

JÓNASZ Józefów



OPS. PAWEŁ KRUMHOLSKI

NR 7 (72) SIERPIEŃ 2017 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ





27 sierpnia w naszej parafii odbył się doroczny odpust. W dniu tym towarzyszył nam **ks. pułkownik Zenon Pawelak** – proboszcz parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Legionowie, który z racji obchodzonej uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej – patronki naszej parafii, na wszystkich Mszach św. głosił Słowo Boże, odprawił również o **godz. 11:30 – Główną Mszę św. – Sumę z procesją** i okolicznościowe kazanie. Po uroczystościach liturgicznych rozpoczął się **Festyn Rodzinny**. Było wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych: grochówka, fanteria, koniki, zjeżdżalnia, malowanie twarzy, książki, baloniki, zabawki. Zabawa trwała do późnego popołudnia. Wystąpił również **Marcin Wargocki**, który wykonywał piosenki ze swojej autorskiej płyty „**GPS na niebo**”, a później **Jarosław Kopaczewski i Bartłomiej Krauz** śpiewali wiersze-songi **Jerzego Lieberta** (1904–1931), „**poety doświadczeń religijnych**” przeplatane lekturą jego „Listów do Agnieszki”. Na festynie **Elżbieta Ruman**, znana dziennikarka, podpisywała swoją najnowszą książkę.

ODDAJ KREW W JÓZEFOWIE, URATUJ ŻYCIE

17.09.2017
9:00-14:00

w krwiobusie na parkingu
parafii p.w. M. B. Częstochowskiej
w Józefowie.

Serdecznie zapraszamy na poczęstunek
do Kawiarenki Krwiodawcy.
Przewidziane atrakcje
dla najmłodszych.

SPONSORZY



Córeczka mojego syna Szymona, 12 – letnia Julia – przysłała mi przez WhatsApp swoje zdjęcie. Często piszemy ze sobą, więc byłam ciekawa, co tym razem ciekawego się wydarzyło. Ze zdumieniem odkryłam, że Juleczka nie ma swoich pięknych długich włosów, które często zaplatałyśmy w warkocz. Okazało się, że dziewczynka poruszona tysiami głowami osób chorujących na nowotwory postanowiła włączyć się w akcję „daj włos”, organizacji Raknroll. Usłyszała, że walczące o powrót do zdrowia kobiety czują się dużo lepiej, kiedy na ich pozbawione włosów głowy trafiają piękne, naturalne peruki. Dzięki temu mają więcej siły każdego trudnego dnia.

Pojechała z mamą do jednego ze współpracujących z fundacją zakładów fryzjerskich, tam obcięto jej włosy we właściwy sposób, a następnie przekazano do perukarni.

Rokoko, która robi doskonałe, wygodne i piękne peruki. Te są przekazywane za darmo kobietom, które walczą z rakiem.

„Włosy szybko mi odrosną” śmiała się Juleczka. Oczywiście – pomyślałam sobie – ale nieustannie budowana wrażliwość serca pozostanie skarbem na całe życie.

To jest właśnie cecha, która odróżnia nas od innych ssaków – wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka, zauważenie jego obecności i pochylenie się nad słabością. Ksiądz profesor Tadeusz Gogolewski, mój świętej pamięci wykładowca apologetyki często powtarzał: „jeżeli idziesz do kościoła na eucharystię, to przywitaj się z Jezusem Chrystusem i innymi ludźmi, którzy przyszli tam po to samo. Inaczej twój pobyt w kościele nie ma sensu! Rozejrzyj się i zauważ - znajomych i sąsiadów, podaj rękę tym, których widzisz pierwszy raz. Eucharystia to wspólna Uczta Miłości, która łączy zebranych w niebywały, wyjątkowy sposób – przez udział w niej, zgromadzeni stają się wspólnotą Miłości, stają się bliżsi sobie niż rodzina. Wychodzicie z kościoła już jako bracia i siostry, i to musi mieć konsekwencje w waszej codzienności...”

W przedostatnią z sierpniowych niedziel poszłam do kościoła na 10.00 razem z Juleczką. Usiadłyśmy na ostatnich wolnych miejscach, były to taborety przed rzędem ławek po lewej nawie kościoła. Kiedy zaczęła się msza święta kolejne wchodzące osoby coraz szczerzej zajmowały przestrzeń pomiędzy ławkami i ołtarzem. Dopełnił wszystkiego wysoki, postawny mężczyzna stojąc z rodziną tuż przed nami i dziesiątkami osób siedzącymi w ławkach – całkowicie zasłonił sobą ołtarz. Od tej chwili mogliśmy przez całą eucharystię oglądać plecy licznie zgromadzonych przybyłych. Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca. Wiele podróżuję i bywam w kościołach w Wielkopolsce, na Pomorzu czy Śląsku – tam nie do pomyślenia jest, aby stawać w przestrzeni pomiędzy ołtarzem a ławkami – ci, którzy stoją zajmują miejsce z boków i z tyłu kościoła, przed ołtarzem gromadzą się jedynie małe dzieci. To sprawa kultury, i dostrzegania innych ludzi.

„Popatrzcie jak oni się miłują – mówiło wielu patrząc na pierwszych chrześcijan i przyjmowali chrzest. Czy nasze chrześcijaństwo, nasza wiara i miłość mogą dzisiaj kogoś zafascynować, zauroczyć, czy mogą skłonić do przyjęcia chrztu kogoś, kto nie wierzy w Boga? A tacy właśnie – jak chrześcijanie pierwszych wieków – jesteśmy dziś światu niezbędnie potrzebni.

■ ELŻBIETA RUMAN

Spis treści

Od Redakcji	3
Ogłoszenia Duszpasterskie	4
Jubileusz koronacji	5-6
Fatima – ostatnia tajemnica – recenzja	7
Okruszyny Syberii – recenzja	8
Na pielgrzymim szlaku – Kodeń	9-10
Wakacyjne szlaki	11-12
Więcej niż wszystko	
– czyli o tym, co kryją w sobie bajki	13
Księgarnia „Zaczytanie”	14
Wielkie Odkrycie	15-16
Krzew gorejący czyli dyptam	17-18
W kraju i na świecie	19
Brzegi Wisły	20-22



Kalendarium duszpasterskie: wrzesień 2017

- **1 września** przypada **Pierwszy piątek** miesiąca, będzie to również **78. rocznica wybuchu drugiej wojny światowej**. Zapraszamy zwłaszcza na Mszę św. wieczorną o godz. 18.00, by modlić się za poległych w obronie Ojczyzny w latach 1939–1945 na frontach i w obozach oraz o pomordowanych po skończonej wojnie w więzieniach politycznych.
- **2 września** (sobota) o godzinie 12.00 Msza św. przed radzyimińską Kolegiatą Przemienienia Pańskiego i **Uroczystość rozpoczęcia peregrynacji Kopii Jasnogórskiego Wizerunku** w naszej diecezji Warszawsko-Praskiej. Serdecznie zapraszamy. Nasza parafia będzie gościć Matkę Bożą w Częstochowskim wizerunku 26–27 listopada tego roku.
- **8 września** (piątek) o godz. 18.00 **modlitwy o uzdrowienie duszy i ciała**.
- **13 września** (środa), o godz. 18.00 Nowenna do NMP Nieustającej Pomocy, a po Mszy św. **Nabożeństwo Fatimskie** – Różaniec i procesja.
- **19 września** (wtorek) – dziewiętnasty dzień miesiąca – Msza wieczorna i modlitwy za przyczyną bł. Ks. Jerzego Popiełuszki.
- **4 października** (środa) 2017 r. o **godz. 19:30**, w sali na plebanii rozpoczyna się jesienny cykl Nauk przedmałżeńskich **w naszej parafii**.
- **28 września** o g. 15.00 nasze miasto włącza się w akcję modlitewną **Koronka do Bożego Miłosierdzia na ulicach miast świata!** Grupa inicjatywna zaprasza do modlitwy na skrzyżowaniach ulic Józefowa. Zachęcamy do podjęcia tej międzynarodowej modlitwy.

■ Ks. KAZIMIERZ – proboszcz

List abp. Henryka Hosera SAC przed rozpoczęciem Peregrynacji Kopii Wizerunku MB Częstochowskiej

**Drodzy Bracia i Siostry,
Duchowieństwo i Wierni Diecezji Warszawsko-Praskiej,**

Diecezja Warszawsko Praska dostępuje niezwykłego zaszczytu. Odwiedzi Ją Matka Boża w kopii obrazu Częstochowskiego, od 2 września 2017 do roku do 16 czerwca roku 2018.

Peregrynacja rozpocznie się w chwili, gdy wspominamy 300. rocznicę koronacji obrazu jasnogórskiego koronami ofiarowanymi przez Papieża Klemensa XI. Jednocześnie wspominamy stulecie objawień fatimskich, tak ciągle i zawsze aktualnych. I wreszcie z wdzięcznością wspominamy i przeżywamy srebrny jubileusz istnienia naszej Diecezji, ustanowionej w maryjne święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Duszpasterski rok 2017/2018 przeżywamy pod hasłem nowego programu: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”. Tegoż Ducha i Jego dary otrzymujemy już w sakramencie Chrztu św. I zwłaszcza w Sakramencie Bierzmowania. Gdy modlimy się do Matki Bożej słowami: „Zdrowaś Maryjo łaski pełna” wyznajemy Jej napełnienie Duchem Świętym Stworzycielem, co potwierdza Anioł Gabriel w czasie Zwiastowania: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”. Maryja jest posłana do nas „w Duchu Świętym”, niosąc Jego Dary i będąc Pośredniczką łask. To nie Ona, lecz my przychodzimy z pustymi rękami.

Matka Boża w obrazie Częstochowskim odwiedzi nasze wioski i miasta, przejdzie koło naszych domów, zatrzyma się w naszych kościołach i kaplicach. Udzieli nam królewskiej audiencji Królowej i Matki, audiencji, której nie wolno przeczyć. Ona wszystkich wysłuchuje i na wszystko reaguje, jeśli zwracamy się do Niej z ufnością, wiarą i nadzieją.

W ciągu krótkiej historii naszej Diecezji, to już trzeci raz, gdy Matka Boża w swoim wizerunku ukazuje się naszym oczom. Była peregrynacja Matki Bożej Fatimskiej w roku 1996 i kilka lat temu Matki Bożej Loretańskiej. Jednak zawsze jest to jedna i ta sama Maryja z Nazaretu, Matka Boża i Matka nasza. A zatem „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki!”.

Zapraszam wszystkich – duchownych diecezjalnych i zakonnych, rodziny zakonne, ruchy i stowarzyszenia, środowiska diecezjalne, wiernych świeckich – do udziału w uroczystości rozpoczęcia peregrynacji Kopii Jasnogórskiego Wizerunku. W sobotę, 2 września, na placu przed radzyimińską Kolegiatą Przemienienia Pańskiego, Eucharystią o godzinie 12.00 rozpoczniemy czas tego wyjątkowego nawiedzenia.

Z serca błogosławię

**+ Abp Henryk Hoser SAC
Biskup Warszawsko-Praski**

JUBILEUSZ KORONACJI Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Rozpoczęte blisko rok temu obchody jubileuszu 300 rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej w Częstochowie zbliżają się do kulminacyjnego momentu, który przypadnie 8 września, czyli dokładnie w rocznicę tych wydarzeń. Główne uroczystości zostały poprzedzone wieloma wydarzeniami, w tym mszą odpustową 26 sierpnia, która zgromadziła przedstawicieli kościoła i władz państwowych.



Podczas uroczystej mszy prymas Polski abp Wojciech Polak w homilii nawiązał do wydarzeń w Kanie i słów „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” i zachęcał do wzajemnego szacunku: Potrzeba, aby serca zwaśnione i rozgoryczone Bóg uzdrawiał i czynił otwartymi i gotowymi do pomocy innym i do współdziałania z innymi. Potrzeba, aby zamkniętych i wciąż przekonanych jedynie o własnych racjach, uwrażliwiał na dobro wspólne, na potrzebę wspólnego budowania ładu i porządku społecznego. Abp Polaka odwołał się także do słów odnośnie przemiany, wypowiedzianych swego czasu przez kardynała Wyszyńskiego: Dokonując jednak tej przemiany, mamy zacząć od siebie a nie od innych. Mamy przy tym szanować porządek i ład społeczny, a nie bezmyślnie go burzyć dla takich czy innych racji. Mamy szanować ład konstytucyjny, który jest gwarantem naszego bycia razem i współistnienia, a nie nadwyrażać go czy wręcz omijać. Podczas mszy zostały ponowione Śluby Narodu Polskiego, a do wiernych zostały odczytane specjalne przesłanie papieża Franciszka, który wspominał swoją ubiegłoroczną pielgrzymkę na Jasną Górę i możliwość powierzenia wszystkiego Maryi: Bardzo mile wspominam fakt, iż dokonałem tego razem z wami w zeszłym roku, gdy przeniknął mnie wzrok Matki, gdy moje oczy spotkały się z oczyma Madonny, gdy powierzałem Jej sercu to, co znajdowało się w moim i w waszym sercu. Zachowuję żywą i wdzięczną pamięć tych radosnych chwil, kiedy także i ja przybyłem jako pielgrzym, by pod wzrokiem Matki celebrować 1050-tą rocznicę chrztu Polski.

Obecność Maryi na Jasnej Górze na twardo wpisała się w historię naszego narodu. Już w XIV Jan Długosz opisując tragiczne wydarzenia związane z wykradzeniem obrazu z kaplicy, nazywa Bogarodzicę Jasnogórską „najdostojniejszą Królową świata i naszą”. Przez wieki miejsce to było świadkiem wielu cudów. Swoje dary przed obrazem Czarnej Madonny składali nie tylko zwykli ludzie ale również królowie: Zygmunt II August ofiarował królew-

skie berło, Władysław IV w 1648 roku dwie korony na głowę Maryi i Dzieciątka, a wreszcie August II Sas w 1717 roku złotą, wysadzaną diamentami koronę, którą umieszczono nad Obrazem.

Jednak to śluby króla Jana Kazimierza złożone w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 roku uważa się za oficjalne ustanowienie Maryi Królową Polski. Stało się to w związku ze zwycięską obroną Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim. Dopelnieniem ślubowań lwowskich była uroczysta koronacja Cudownego Obrazu w 1717 roku.

Wymaganą zgodę Stolicy Apostolskiej na koronację uzyskano przy poparciu nuncjusza Hieronima Griemaldiego, ale ostateczną decyzję o koronacji podjął papież Klemens XI, który ofiarował również drogocenne korony. Samej koronacji dokonał biskup chełmski Krzysztof Szembek. Warto dodać, że wybór biskupa nie był przypadkiem, gdyż na terenie jego diecezji znajdował się zamek bełski – dawne miejsce przechowania Obrazu Matki Bożej. Oryginalne papieskie korony do 1909 roku znajdowały się na Jasnej Górze, kiedy zostały skradzione. Z inicjatywy włoskiego złotnika 28 lipca tego roku na wizerunku Matki Boskiej zawisły korony wykonane zgodnie z wzorem tych oryginalnych.

Same uroczystości koronacji zostały poprzedzone szczególnymi przygotowaniem. Ze środków finansowych przeora wstawiono łuki triumfalne, zgromadzono odpowiedni zapas amunicji, przygotowano sztuczne ognie. Zaproszono też znanych w Polsce kanzodziei oraz kapele muzyczne z Warszawy, Krakowa i Wrocławia mające uświetnić nabożeństwa. Pomyślano także o pielgrzymach, których spodziewano się wielu. Wybudowano dla nich obszerną, drewnianą szopę i ozdobiono ją zielonymi gałązkami. Wnętrze dostosowano do potrzeb sprawowania obrzędów liturgicznych. Okazało się później, że pomysł ten był nader szczęśliwy. Zebrała się bowiem dwutysięczna rzesza pielgrzymów, która nie mogła się pomieścić w obrębie murów fortecznych.

DOK. NA STR. 6 ►

JUBILEUSZ KORONACJI Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

DOK. ZE STR. 5 ►



Przez dni oktawy nie tylko ubodzy spali pod gołym niebem, lecz i uchodzący za bogatych nie wstydzieli się przebywać w tym towarzystwie. Nabożeństwa odprawiano w szopie.

Biskup Szembek podczas wejścia na teren klasztoru 6 września został powitany przez prowincjała Paulinów oczekującego na niego w towarzystwie ojców i braci. Ingres odbywał się przy wtórze salw armatnich i śpiewie hymnu *Te Deum laudamus* w akompaniamencie orkiestr. Bezpośrednio po przybyciu do kaplicy zaintonowano Litanię Loretańską, po odśpiewaniu której umieszczono korony w kaplicy św. Józefa, a biskupa wśród gorących owacji odprowadzono do przygotowanego mu w klasztorze mieszkania.

Tego wieczoru odbyły się także uroczyste nieszpory inauguracyjne dzień koronacji. Kazanie wygłosił ks. Karsznicki, w którym nawiązał on do opowiadania o namalowaniu Obrazu przez św. Łukasza na blacie stołu św. Rodziny z Nazaretu. Swoje kazanie określił jako swego rodzaju częstowanie chlebem pochodzącym ze stolika mariańskiego, który jest dla wszystkich pełny.

W dniu koronacji tuż przed świtem cudowny Obraz przeniesiono z kaplicy do dużego kościoła i umieszczono pod specjalnym baldachimem – darem biskupa wrocławskiego. Na ścianach prezbiterium rozwieszono piękne tkaniny. Około godziny ósmej biskup Szembek wraz z towarzyszącymi mu osobami wszedł do dużej sali klasztoru (prawdopodobnie sali rycerskiej) i zasiadł pod baldachimem. Wówczas ojciec Pawłowski w swojej mowie poprosił biskupa o przekazanie koron i dopełnienie obowiązku koronacji. Biskup polecił więc odczytać dekret Kapituły Watykańskiej i pismo nuncjusza polecające jemu właśnie dokonać aktu koronacji. Jednocześnie kazał przynieść korony, co też uczynili obecni tam prałaci. Biskup w swej krótkiej mowie podkreślił, że dzień koronacji jest jasnym promieniem wśród wielu przykrych doświadczeń, jakie przeżywa Polska. Wyraził wdzięczność Bogu za to, że dostąpił zaszczytu uwieńczenia diademami cudownego Obrazu i powiedział: wielu pragnęło ujrzeć Królową Polski w koronie, jest to dzień wybrany z tysiąca innych, dzień który dał nam Pan. Cieszymy się więc radością niewymowną i radujmy się w nim.

Następnie podpisano dokumenty stwierdzające przekazanie koron. Wśród odgłosów wystrzałów armatnich wyruszyła procesja po wałach. Brało w niej udział duchowieństwo i urzędnicy państwowi. Podczas procesji śpiewano hymn „Magnificat” z odpowiednią antyfoną: „Beatam me dicent omnes generationes”. Biskup Szembek zbliżył się do ołtarza, gdzie ustawiony był cudowny Obraz i nałożył koronę najpierw Najświętszej Matce, potem zaś Dzieciątku. Biskup

pobłogosławił zebranych i zaintonował pieśń „Ave maris stelle” śpiewaną przez uczestników wydarzenia na przemian z orkiestrą.

Bezpośrednio po koronacji odprawiono tercję, uroczyste celebrowaną przez biskupa wraz z obecnym duchowieństwem. Po liturgii godzin rozpoczęła się Msza św. Kazanie wygłosił o. Atanazy Kiersnicki, nazywając Maryję Polską Monarchinią, powołując się na słowa jezuitę, który miał od Maryi usłyszeć: *Voca me Reginam Poloniae*.

Wieczorem, po zakończeniu nieszporów, biskup Szembek zbliżył się do ołtarza i okadził ukoronowany Obraz. Zaraz też zaczęto śpiewać Litanię Loretańską na sposób jasnogórski. Do tej modlitwy dołączyli się wierni. Przy dźwiękach wspaniałej muzyki uformowała się procesja. Na jej czele szli zakonnicy i inni duchowni odziani w świąteczne szaty. W rękach nieśli zapalone świece. Biskup Szembek przystąpił do ołtarza i z pomocą prowincjała oraz przeora podniósł Obraz w górę, po czym został on umieszczony na specjalnie przygotowanych ozdobnych nosidłach i poniesiony pod baldachimem do kaplicy. Na miejscu bp Szembek zaintonował uroczyste *Te Deum laudamus*, a następnie odmówił modlitwę dziękczynną do Trójcy Przenajświętszej i udzielił błogosławieństwa.

W ślad za jasnogórską koronacją nastąpiły inne wydarzenia, które przyczyniły się do umocnienia w narodzie polskim świadomości, że Maryja jest jego Królową. Wystarczy wspomnieć o powtórnej koronacji Obrazu w 1910 roku, złożeniu berła i jabłka królewskiego przez kobiety polskie w 1925 roku czy ozdobieniu Obrazu koronami milenijnymi 3 maja 1966 roku.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI

Modlitwa Jubileuszowa na 300 lecie koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Bogurodzico Dziewico Maryjo,
nasza Matko i Królowo,
wyniesiona na wyżyny nieba.

Ty nieustannie otaczasz troską i miłością naród polski.

Prosimy, by jubileusz 300-lecia koronacji

Twojego Jasnogórskiego Wizerunku odnowił w każdym z nas
cześć i ufność wobec Boga, Ojca i Syna i Ducha Św.

Ty, Matko, jesteś nam wzorem zaufania

oraz uległego poddania się Jemu we wszystkim.

Niech nasze przemienione życie stanie się

żywym diamentem Twej korony wyniesienia i chwały.

Chcemy z naszymi duchowymi darami stanąć w bliskości Boga
i stać się świadkami Jego wielkiego miłosierdzia.

Pragniemy – odnowieni w wierze, nadziei i miłości,

żyjąc według zasad Ewangelii – razem z Tobą

uwielbiać Trójcę Przenajświętszą. Amen



Fatima

– ostatnia tajemnica

W jubileuszowym roku obchodów setnej rocznicy objawień fatimskich w kinach wyświetlany jest obraz „Fatima – ostatnia tajemnica”. To jeszcze jedna wspaniała okazja do pogłębienia wiary i doświadczenia wielkiego cudu sprzed wieku.

Główna bohaterka filmu Monica poszukując pracy montażystki, dostaje propozycję zmontowania filmu o konsekwencjach objawień fatimskich. Jako agnostyczka przyjmuje zlecenie z niechęcią. Podczas pracy przed jej oczami przewija się jednak kronika nadzwyczajnych wydarzeń, które zmuszają ją do myślenia, aby w końcu na zawsze odmienić jej życie. Czy objawienia fatimskie naznaczyły historię świata? Dziwne „zbiegi okoliczności” wskazują, że tajemnicze objawienia z Fatimy wpłynęły na bieg historii ostatnich stu lat.

W jednym z wywiadów reżyser filmu Andreas Garrigo powiedział, że inspiracją do produkcji filmu były nie tylko obchody objawień, ale brak kompleksowego podejścia do ich tematu: ...filmy powstające od lat 50 aż do dzisiaj przekazywały jedynie słowa i prorocтва Maryi i to w sposób niepełny, żaden zaś nie opowiadał szczegółowo o tym, czy prorocтво się spełniło i jak zmieniło świat. Nasza produkcja odpowiada na następujące pytanie: jeśli Matka Boża rzeczywiście objawiła się w 1917 roku, to czy przez następne sto lat pozostawała „bezczylna”? W filmie staramy się jednoznacznie dowieść... że nie.

Warto podkreślić, że film hiszpańskich twórców to połączenie fabuły i dokumentu, co tym bardziej uwiarygadnia jego przekaz. Obraz bowiem ujawnia nieznanne fakty i przedstawia fascynujący przegląd zdarzeń, które na długo zapadną w pamięć i sercach widzów. Dodatkową niespodzianką dla polskich odbiorców będzie odkrycie, jak wiele wątków tej opowieści dotyczy także naszego kraju.

Andreas Garrigo podkreśla, że przekaz Maryi nadal jest dla nas aktualny: jak powiedział to już papież Benedykt XVI, objawienia fatimskie nie są „zamkniętą sprawą”. W 1917 roku Maryja przewidziała całą przyszłość, także istotne aktualne problemy. Nasz film odkrywa – oprócz innych zbiegów okoliczności – znany tylko nielicznym związek między objawieniami w Fatimie a islamem. W ostrzeżeniach Matki Bożej, nie tylko tych z 1917 roku, można było też dojrzeć inny ważki problem – narastające ataki na rodzinę. Siostra Łucja pisała: „Ostateczna bitwa między królestwem Boga a Szatana rozegra się na polu małżeństwa i rodziny”. To jest przesłanie, które powinno nam towarzyszyć każdego dnia naszego życia.

W głównych rolach występują Eva Higuera (Monica), Fran Calvo (Victor) i Cristina Gonzalez del Valle (Maria). Film swoją premierę miał w sierpniu, jeszcze istnieje możliwość jego obejrzenia w niektórych kinach w naszej okolicy.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI



Syberyjskie okruszyny

Czytelnikom „Naszego Józefowa” nie trzeba specjalnie przybliżyć postaci księdza Andrzeja Duklewskiego. Na łamach gazety wielokrotnie publikowaliśmy jego notatki z Rosji oraz recenzowaliśmy książkę pt. *Syberyjskie zapiski*.

Przypomnijmy tylko, że ten pochodzący z diecezji siedleckiej kapłan, już dwadzieścia lat pełni posługę duszpasterską na Syberii. Od 2008 roku piastuje urząd proboszcza w 600-tysięcznym Tomsku. Jego parafia zajmuje większe terytorium niż Polska! Obejmuje ona całą *obłast*, czyli odpowiednik naszego województwa. Najbardziej odległe miejscowości oddalone są od stolicy *obłasti* nawet tysiąc kilometrów. Dotarcie do parafian żyjących na obrzeżach guberni to nierzadko długa i ekstremalna wyprawa, podczas której zmagać się trzeba z legendarnym rosyjskim mrozem, gigantycznymi zapami śnieżnymi lub błotem („czwartym żywiołem Rusi”). Z powodu trudnych warunków atmosferycznych oraz fatalnych dróg często nie da się pokonać trasy autem. W najdalsze zakątki parafii księża docierają zatem samolotem lub statkiem. Msza święta odprawiana jest tam zaledwie 2-3 razy w roku. Słowem – działalność duszpasterska na Syberii do złudzenia przypomina pracę wędrownego misjonarza lub apostoła.

O swoim doświadczeniu Rosji oraz trudach działalności ewangelizacyjnej w barwny i interesujący sposób pisze ksiądz Duklewski w książce *Okruszyny z Syberii*. Wątkiem, który często powraca w powyższej publikacji jest namacalne odczucie Bożej pomocy i opieki. Bez tego wsparcia misja autora i jego duchowych braci byłaby niewykonalna. Bóg nierzadko komunikuje to Duklewskiemu w zdumiewająco bezpośredni sposób: „W nocy była burza z prawdziwą ulewą. Rano ruszamy w podróż, czekają na nas w pobliskiej wiosce. Nocne opady rozmyły drogę, poruszamy się bardzo powoli; droga to jedno wielkie błoto, glina, kałuże... Samochód dwa razy zjeżdża ze stromego nasypu i nic tu nie pomaga hamowanie i manewry kierownicy. Po glinianym, mokrym podłożu, pod własnym ciężarem, samochód po prostu ześlizguje się... To cud, że zsuwając się ze stromego zbocza, nie »dachowaliśmy« ani nie uderzyliśmy w przydrożne drzewa, a potem jeszcze o własnych siłach wyjechaliśmy na drogę. W dzisiejszym Psalmie 40 czytamy: »On wydobył mnie z dołu zagłady, z błotnego grzęzawiska«”.

Świadectw Bożej interwencji i szczerzej, prostej wiary znajdziemy w tej książce znacznie więcej. Niektóre z nich są wyjątkowo wzruszające: „Z płonącego domu uratowano człowieka, kalekę. Po zakończeniu akcji ratowniczej pierwszym pytaniem właściciela domu było: »Czy Biblia, też spłonęła?«”.

Okruszyny z Syberii przynoszą także barwne opisy nierzadko absurdalnej rosyjskiej rzeczywistości. Stanowią doskonałe potwierdzenie głośnej tezy Fiodora Tiutczewa, że Rosji nie da się pojąć rozumem. Pewne elementy tamtejszego świata ocierają się bowiem o irracjonalizm lub nawet surrealizm. Najlepszą ich definicją może być słynne rosyjskie powiedzenie *i śmieszno, i straszno*: „(...) pasażerowie wyjaśniają, że płynęli z Kołpaszewa do Tomsku, byli w podróży prawie dwie godziny i nagle w ich *tieplachod* uderzyła łódź. Rybak na łodzi szukał miejsca na połów, a że był pijany, nie zauważył statku i doszło do zderzenia. Łódź uszkodziła ster i dalsza podróż stała się niemożliwa (...). Niektórzy z pasażerów dziwią się: »Jak rybak mógł nie zauważyć *tieplachodu*, przecież statek porusza się wolno? Jak można się z nim zderzyć, skoro rzeka jest taka szeroka i nie ma ostrych zakrętów?“

Niektóre opisy rosyjskiego „porządku” do złudzenia przypominają groteskowe sytuacje znane starszym czytelnikom z poprzedniej epoki, młodszym odbiorcom zaś kojarzące się z komediami Stanisława Barei: „Ksiądz, którego sytuacja zmusiła do prowadzenia prac budowlanych, w rozmowie telefonicznej mówi: »Czasami nie wiem, czy narzekać, czy się śmiać? Zamówiłem cement do zalewania fundamentów. Przyjechał samochód, tak zwana »gruszka« i rozpoczęto proces wylewania. Podczas pracy, okazało się, że zamiast pełnego samochodu cementu, tak jak umawialiśmy się z dyrektorem firmy, przywieziono nam jedynie połowę. Nikt nie wie, gdzie podziła się reszta. Innym razem przywieziono nam pełny samochód cementu, ale nie udało się go wydostać. Zastygł w samochodzie, kiedy kierowca ciężarówki spóźnił się, załatwiając własne sprawy“.

Tyle cytatów. Zachęcam do lektury tej wartościowej religijnie, socjologicznie i obyczajowo książki. Będzie to prawdziwa gratka nie tylko dla pasjonatów Wschodu.

■ ADAM TYSZKA

Na pielgrzymim szlaku: KODEŃ

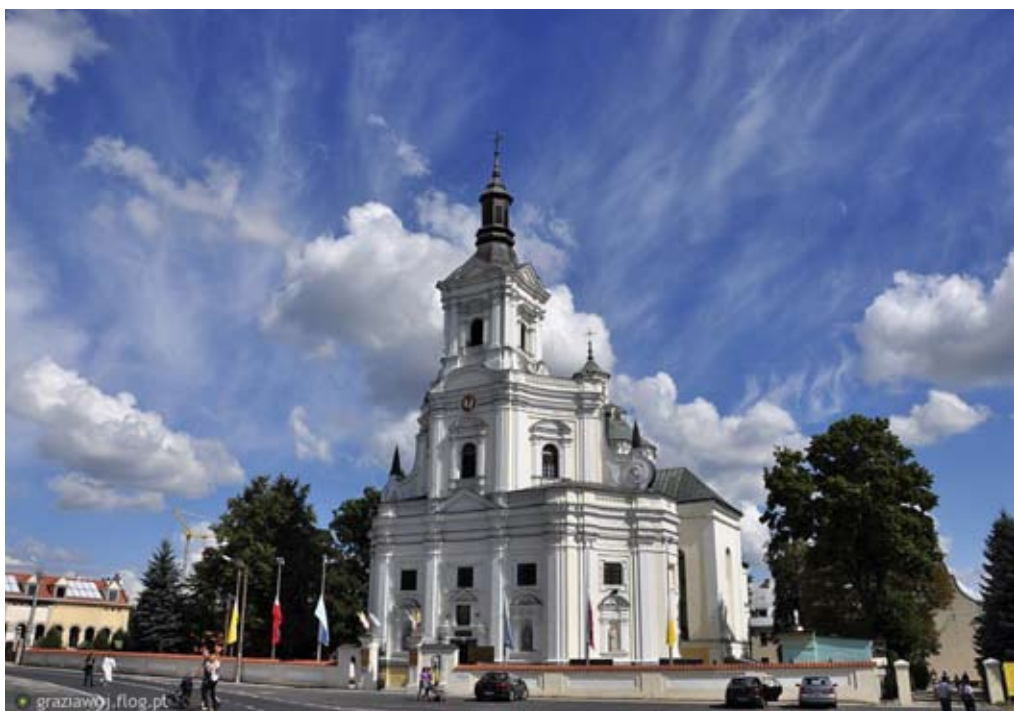
W połowie sierpnia najpierw pociągiem, a następnie rowerami odbyliśmy wakacyjną pielgrzymkę do Sanktuarium Maryjnego w Kodniu. Ze znajdującym się w Sanktuarium obrazem Madonny Gregoriańskiej wiąże się legenda sięgająca korzeniami aż do czasów apostołskich.

Kodeń to dawne miasto magnackie, położone w województwie lubelskim nad rzeką Bug, stanowiącą naturalną granicę z Białorusią. Obecnie miejscowość ta jest zamieszkała przez niespełna dwa tysiące osób, a o jej czasach świetności świadczą pozostające w bliskiej odległości od głównej trasy ruiny zamku Sapiehów. To właśnie z tym rodem związana jest legenda Matki Bożej Kodeńskiej.

Jedno z podań mówi, że na mocy testamentu Chrystusa z Krzyża, Maryja stała się Matką Kościoła, przebywając ze wspólnotą wyznawców Jezusa aż do momentu swego Wniebowzięcia. Według tradycji przekazywanej w Kościele to przebywający z Maryją św. Łukasz namalował jej portret na desce oraz wykonał figurę Matki Bożej. Następnie rzeźba trafiła na do Konstantynopola, gdzie zobaczył ją młody mnich benedyktyński – Grzegorz. Mnich urzeczony pięknem rzeźby, kiedy został obrany papieżem Grzegorzem Wielkim, sprowadził ją do Stolicy Piotrowej. Odtąd wizerunek Matki Bożej złączył swoje dzieje z Rzymem, nosząc od imienia Ojca Świętego nazwę Matki Bożej Gregoriańskiej.

Kilka lat później biskup Leander w trosce o prawowierność ludu hiszpańskiego poprosił Ojca Świętego o podarowanie cudownej figury Matki Bożej do opactwa benedyktyńskiego w miejscowości Guadalupe. Wówczas przebywający w Rzymie mnich benedyktyński Augustyn, późniejszy arcybiskup Canterbury i wielki apostoł Brytanii, został poproszony przez papieża o namalowanie obrazu rzeźby, który pozostawał aż do XVII wieku w Rzymie. Skąd obraz ten znalazł się, w odległym o tysiące kilometrów od Rzymu, Kodniu? Historię tej drogi pięknie opisuje Zofia Kossak w swojej książce „Błogosławiona wina”.

Czwarty w kolejności właściciel Kodnia Książę Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym,



w 1629 roku rozpoczął budowę murowanej świątyni w rynku miasta, w pobliżu drewnianego kościoła parafialnego pw. św. Anny. W trakcie budowy ciężko zachorował – efektem choroby miał być paraliż. Budowa świątyni została przerwana. Za namową żony, Mikołaj udał się w pielgrzymkę do Rzymu, aby tam prosić o łaskę zdrowia. Dziedzic Kodnia, który w młodości studiował na Zachodzie i dobrze znał Wieczne Miasto, chętnie zgodził się na wyjazd do Rzymu, nie zważając na trudy drogi. Tam Sapieha został przyjęty przez papieża Urbana VIII i uczestniczył we mszy sprawowanej w prywatnej kaplicy papieskiej na Watykanie. To tutaj po raz pierwszy Mikołaj Sapieha miał zobaczyć wizerunek Matki Bożej Gregoriańskiej. Eucharystia sprawowana przez papieża całkowicie odmieniła życie pielgrzyma z Polski: Mikołaj Sapieha doznał łaski całkowitego uzdrowienia. Radość

płynąca z tego wydarzenia zrodziła u Sapiehy chęć zabrania cudownego wizerunku Maryj do Kodnia. Po odmowie papieża na prośbę o podarowanie obrazu, Sapieha postanowił go wykraść i natychmiast uciec do Kodnia. Za Mikołajem wyruszył pościg, który udało mu się zgubić. 15 września 1631 roku Mikołaj Sapieha procesyjnie wkroczył do Kodnia, a obraz Matki Bożej trafił do głównego ołtarza kościoła pw. św. Anny.

Oryginalną drewnianą zastonę wizerunku obrazu można dziś oglądać w kaplicy zamkowej pw. Ducha Świętego. Za nieczynny czyn Sapiechę spotyka kara ekskomuniki: nie mógł przyjmować sakramentów, ciążył na nim zakaz przestępowania progu jakiegokolwiek świątyni, a w przypadku śmierci brak możliwości pochówku na poświęconej ziemi.

Na pielgrzymim szlaku: KODEŃ

DOK. ZE STR. 9 ►

Przykładne życie Sapiehy w późniejszych latach, działania Nuncjusza Apostolskiego w Polsce oraz odbyta w 1636 roku druga pielgrzymka do Rzymu doprowadziły do cofnięcia nałożonej na Sapiechę kary. Jednocześnie papież zgodził się na ofiarowanie mu obrazu Matki Bożej, który od tej pory zyskał trzecie miano: Matki Bożej Kodeńskiej.

Ważnym wydarzeniem w historii kodeńskiego sanktuarium była koronacja obrazu, która miała miejsce 15 sierpnia 1723 roku i była to trzecia koronacja obrazu na terenach dawnej Polski, po koronacji na Jasnej Górze w 1717 roku i Trokach koło Wilna w 1718 roku.

Podczas rozbiorów Polski car ukarał Kodeń w 1864 roku za udział w powstaniu styczniowym: kościół św. Anny został przejęty, a obraz Matki Bożej na 52 lata trafił do kaplicy Serca Pana Jezusa w Bazylice Jasnogórskiej. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku zapadła decyzja o przewiezieniu obrazu do Warszawy i jego renowacji. Następnie trafił on do katedry warszawskiej, gdzie gromadził tłumy wiernych. Wreszcie 4 września 1927 roku obraz Matki Bożej Kodeńskiej wrócił

triumfalnie na swoje miejsce. Uroczystościom w tym dniu przewodniczył metropolita krakowski Adam Kardynał Sapieha, a więc potomek rodu Sapiehów.

Warto przypomnieć, że w 1977 roku, w 50 rocznicę powrotu obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do Kodnia poruszające kazanie wygłosił ówczesny kardynał Karol Wojtyła, który powiedział: Starajmy się jeszcze raz zrozumieć ten przedziwny czyn, który stał u początku dziejów Matki Bożej Kodeńskiej. Wedle zwyczajnych ludzkich sposobów rozumienia Mikołaj Sapieha, dziedzic Kodnia, zwany Pobożnym, dopuścił się bardzo niepobożnego czynu. Bez zezwolenia papieża Urbana VIII zabrał obraz z jego kaplicy. Można by powiedzieć: ukradł... Wydaje się jednak, że aby zrozumieć tę błogosławioną winę, trzeba uświadomić sobie, iż ten obraz, zanim został wzięty, był mu w jakiś sposób darowany. Nie przez papieża Urbana VIII. Myślę, że darowała mu go sama Bogarodzica. (...) Mikołaj Sapieha czuł ten szczególnie duchowy proces, któremu koniecznie potrzebna była Matka – obecność matki, Matki, która jednocześnie: Matki, która zna wszystkie swoje dzieci, bez względu na to czy mówią po polsku, czy mówią po rusku, czy mówią

po litewsku. Zna je jako dzieci i jest im wspólną, jedną Matką. I oni przy Niej, przez Nią, stają się także jednym Kościołem, jedną owczarnią.

Obecnie na terenie sanktuarium kodeńskiego poza kościołem św. Anny można zwiedzić przyległe tereny na których znajduje się kalwaria oraz ruiny zamku Sapiehów.

Swoją świetność główna siedziba Sapiehów przypadła na XVI wiek, kiedy była ona okazałą, trój kondygnacyjną budowlą, w stylu późnego gotyku. Gruntowna przebudowa zamku miała miejsce pod koniec XVIII wieku. Jednak po śmierci Elżbiety księżny Sapieżyny w 1800 r. Sapiehowie przenieśli się do Krasiczyna, a zamek w Kodniu nieużywany przez nikogo był grabiony i dewastowany. W 1918 roku zespół zamkowy przejęła parafia w Kodniu. Uporządkowano teren, a na fundamentach arsenału wybudowano ołtarz polowy. W latach siedemdziesiątych XX wieku na miejscu zamku zbudowano taras, który służy pielgrzymom podczas kodeńskich odpustów. Wnętrze pod tarasem przeznaczono na muzeum i sklep z lokalnymi specjalami.

Z zespołem zamkowym związana jest również letnia siedziba Sapiehów zwana Placencją założona przez Pawła Sapiechę. Umieścił tam szereg małych domków, zbudowanych na wzór kamedulskich. Jan Fryderyk Sapieha osiedlił tam w 1710 roku Jezuitów. W latach siedemdziesiątych XVIII wieku powstała tam letnia rezydencja. W późniejszych latach, po opuszczeniu Kodnia przez Sapiehów rezydencja ulegała powolnemu niszczeniu. Zniszczony dworek pełnił wiele różnych funkcji.

Warto dodać, że od 1927 roku obowiązki gospodarskie w parafii św. Anny w Kodniu pełnił Misjonarz Oblaci Maryi Niepokalanej. Dzięki ich staraniom odbudowano letnią rezydencję Sapiehów i dobudowano boczne skrzydło. Działania te pozwoliły na uruchomienie ośrodka stanowiącego zaplecze dla pielgrzymek, grup rekolekcyjnych oraz różnego typu wspólnot.

Planowana 23 września pielgrzymka z naszej parafii do Kodnia i Leśnej Podlaskiej może być więc doskonałą okazją do bezpośredniego spotkania z Matką Bożą Gregoriańską.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI



Z naszą józefowską Sekcją Fotograficzną odwiedziłam niedawno nasze piękne Podlasie, jego urocze miasteczka i wsie nad Bugiem. Szukaliśmy przede wszystkim tego, co dla wschodniego regionu Polski jest tak bardzo charakterystyczne. Drewniane przycupnięte przy drogach domki, stare cmentarze, na których spoczywają oprócz katolików prawosławni, ewangelicy i nawet wyznawcy Allaha oraz wszechobecne tam miejsca kultu wyznawców prawosławia.



Cerkiew w Koterce

Jedną z najpiękniejszych jest zagubiona wśród gęstych lasów cerkiew Ikony Matki Bożej „Wszystkich Strapionych Radość” w maleńkiej osadzie Koterka nad samą granicą białoruską. Została ona wzniesiona w latach 1909–1912 jako świątynia filialna parafii w Tokarach. W tym miejscu w 1852 roku w dniu święta Trójcy Świętej Matka Boża objawiła się miejscowej chłopce Eufrozynie Iwaszczuk na leśnym uroczysku, gdzie kobieta zbierała szczaw, zamiast w dniu świątecznym udać się do cerkwi. Maryja oznajmiła jej, że święto zostało ustanowione, by w tym dniu modlono się w świątyni, a nie pracowano. Zapowiedziała także, że grzechy mieszkańców wsi zostaną ukarane morowym powietrzem. Nakazała kobiecie udać się do proboszcza i polecić mu, by razem z parafianami modlił się o wybaczenie win. Proboszcz parafii w Tokarach Symon Budiłowicz ustawił w uroczysku krzyż. I choć objawienie nie zostało uznane przez Rosyjski Kościół Prawosławny miejsce to zaczęło przyciągać licznych pielgrzymów, nie tylko prawosławnych. Pojawiły się relacje o cudownych uzdrowieniach. Długi czas prawosławni hierarchowie nie dawali zgody na pielgrzymki do tego miejsca, a krzyż nakazali przenieść na cmentarz. Mimo to na jego miejsce ciągle udawali się pielgrzymi, miało także dochodzić do dalszych cudownych uzdrowień, a w miejscu gdzie był krzyż wybito źródło, którego woda wg miejscowych miała cudowną moc. Dopiero w 1906 roku bi-

skup grodzieński Michał wyraził zgodę na budowę cerkwi, którą sfinansowano z ofiar wiernych. Anna Briancewa, mieszkanka dalekiego Kazania, która według własnej relacji dostąpiła w Koterce uzdrowienia, przekazała świątyni utensylia liturgiczne warte ponad 1200 rubli. Mieszkańcy okolicznych wsi podarowali drewno na budowę i sami ciężko przy jej stawianiu pracowali.

Cerkiew znajduje się w lesie, w pobliżu osady Koterka, w uroczysku o tej samej nazwie, nazywanym także przez wiernych Świętym Miejscem. Miejscowa ludność do dziś wierzy, że Maryja opiekuje się tym miejscem, gdyż cerkiew zbudowana na grząskim i podmokłym gruncie stoi tam stabilnie od ponad 100 lat, przetrwała zawieruchy wojenne i nadal pielgrzymują do niej wierni.

W dniu Trójcy Świętej, który według tradycji wschodniej obchodzony jest w niedzielę Pięćdziesiątnicy otwierana jest granica i wierni z obu stron spotykają się na odpuszcie z okazji cudownego objawienia. Po raz pierwszy w 1990 roku zorganizowana została uroczysta procesja z udziałem kilku tysięcy wiernych i 15 kapłanów z polskiej części Tokar do części białoruskiej. Cerkiew nadal pozostaje ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym mimo spadku liczby mieszkańców w sąsiednich miejscowościach. Przy świątyni znajdują się również liczne drewniane krzyże wotywnie.

DOK. NA STR. 12 ►

DOK. ZE STR. 11 ►

Ale najważniejszym miejscem kultu religijnego wyznawców prawosławia w Polsce jest Święta góra Grabarka, położona obok wsi o tej samej nazwie niedaleko Siemiatycz. Znajduje się tam utworzony w 1947 monaster żeński Świętych Marty i Marii, a także 3 klasztorne cerkwie oraz prawosławny cmentarz. Wokół cerkwi Przemienienia Pańskiego wśród wysokich sosen usytuowanych jest wiele krzyży, przynoszonych co roku przez pielgrzymów zmierzających na obchody święta Przemienienia Pańskiego. Poświęcone przez duchownych i następnie wkopane w ziemię krzyże z każdym rokiem coraz gęstszym półkolem zamykają przestrzeń wokół świątyni. Na ogół wokół cerkwi znajdują się drewniane krzyże prawosławne pochodzące z drugiej połowy XIX oraz z XX wieku oraz specyficzne formy krzyża staroobrzędowców. Niektóre z nich mają wyryte w kamieniu płaskorzeźby lub są całe żeliwne. Wiele krzyży przewiązanych jest kolorowymi wstążkami bądź obrzędowymi ręcznikami, a niekiedy plecionymi wiankami.

Początki sanktuarium związane są z kultem cudownej ikony Chrystusa Zbawiciela, której oddawano szczególną cześć już w XIII wieku w cerkwi w pobliskim Mielniku. Według miejscowej tradycji w czasie najazdów tatarskich opiekujący się ikoną mnisi mieli ukrywać się wraz ze świętym obrazem w okolicznych lasach, a w końcu trafić na Górę Grabarkę. Ci sami mnisi mieli zapoczątkować nowy okres kultu cudownej ikony, który wyraził się w nadaniu szczególnej rangi przypadającym na 19 sierpnia uroczystościom związanym ze świętem Przemienienia Pańskiego. Już w XIV wieku na terenach przylegających do Puszczy Mielnickiej przywiązywano do tego święta szczególną wagę. Święto Przemienienia Pańskiego powszechnie zwane jest przez ludność prawosławną na Białostocczyźnie świętem Spasa, co uważane jest za pochodną istniejącego w okolicach Grabarki wcześniejszego kultu ikony Spasa czyli Zbawiciela.

Wg innych historyków tradycja kultu na górze Grabarka wiąże się z epidemią cholery, która wybuchła w lipcu 1710 w pobliskich Siemiatyczach. Spowodowała panikę wśród mieszkańców miasta, którzy zaczęli masowo je opuszczać, kryjąc się w okolicznych lasach, do czasu ustania epidemii w zimie. Z tym wydarzeniem należy wiązać fakt powstania w Grabarce kaplicy i ośrodka kultowego, którego inicjatorem był unicki metropolita kijowski i opat supraski Leon Kiszka, który zgodził się na odprawianie nabo-

żeństw w kaplicy na Świętej Górze. Kaplica posiadała już wtedy przywileje odpustów, zaś wodę z przepływającego przez nią strumienia uważano za cudowną.

Po I wojnie światowej cerkiew na Grabarce utrzymywana była w dobrym stanie, a ponieważ obok niej znajdował się cmentarz i odprawiano w niej nabożeństwa pogrzebowe, nie została zamknięta w czasie akcji rewindykacji dawnych świątyń katolickich. Przez cały okres międzywojenny w cerkwi odprawiano także, kilka razy w roku, nabożeństwa dla licznie przybywających wiernych. Cerkiew na Grabarce nie ucierpiała również w czasie II wojny światowej.

W latach 80. nastąpiło odrodzenie tradycji masowego pielgrzymowania prawosławnych na sierpniowe uroczystości z okazji święta Przemienienia Pańskiego. W 2000 roku, w czasie święta Przemienienia Pańskiego, na Grabarce odbywały się centralne prawosławne obchody jubileuszu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Monaster został wówczas obdarowany wykonaną na Górze Atos kopią lwierskiej Ikony Bogurodzicy, która została umieszczona w głównej świątyni monasterskiej w specjalnym kiocku jako jedna z głównych świętości klasztoru.

Według legendy nieznanymi z nazwiska mieszkańcy Siemiatycz dostąpił podczas epidemii cholery objawienia, w czasie którego usłyszał, że jedyną drogą ratunku jest udanie się na górę Grabarkę z krzyżem. Opowiedział swój sen parochowi parafii unickiej, ks. Pawłowi Smoleńskiemu, który uznał ten sen za objawienie Boże i zaprowadził ludność miasta na wzgórze, spod którego wypływał strumień. Uciekinierzy, którzy napili się wody ze strumienia, ocalili. Legenda mówi, że po tym wydarzeniu nikt więcej nie zmarł w wyniku choroby. W tym samym roku ludzie ocaleni z zarazy wzniesli na górze drewnianą kaplicę jako podziękowanie za życie.

Wokół cerkwi Przemienienia Pańskiego wśród wysokich sosen ustawianych jest wiele krzyży, przynoszą je co roku pielgrzymi zmierzających na obchody święta Przemienienia Pańskiego. Poświęcone przez duchownych i następnie wkopane w ziemię krzyże z każdym rokiem coraz gęstszym półkolem zamykają przestrzeń wokół świątyni.

Odwiedziny w tym niezwykłym miejscu to niezapomniane przeżycie nie tylko dla wierzących. Widać tam wiarę i rękę Boga czuwającego nad miejscową ludnością.

■ MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE



Więcej niż wszystko

– czyli o tym, co kryją w sobie bajki



Co takiego jest w książkach? Chciałoby się powiedzieć: wszystko. Całe ludzkie życie. A w bajkach? Tych pierwszych książkach, z jakimi mamy zwykle do czynienia? W bajkach...

Jeśli słuchaliśmy ich w dzieciństwie, a wierzę, że tak, lub jeśli – już jako dorośli – opowiadaliśmy je kiedykolwiek własnym dzieciom na dobranoc, to być może zdarzyło nam się zadumać nad tym, że treść bajki, jej fabularne wszystko, to jeszcze wcale nie wszystko. Niemożliwe? Oczywiście, że możliwe. Przecież to właśnie bajki pozwalają słuchaczom, a niekiedy również samym opowiadaczom, zajrzeć pod podszewkę rzeczywistości, która wydaje się znana i oczywista. Pozwalają zobaczyć i zrozumieć więcej. Więcej, niż co? Niż wszystko, co do tej pory zdawało nam się, że wiemy.

Przypuśćmy, że mamy historię o misiu, który chciałby mieć przyjaciela. Szuka go wśród zwierzątek i po kilku nieudanych próbach, znajduje. Czy to jest opowieść tylko o tym misiu? A może o kimś innym, na przykład o Krzysiu, albo o Małgosi, którym też brakuje przyjaciół? Nie. To znaczy – tak, oczywiście, że tak, ale nie tylko. Ten konkretny miś i jego rozmaici towarzysze to jedynie powierzchnia, pod którą kryje się jakieś więcej. Właśnie to „więcej”, które podważa oczywistość naszego „wszystko”. W tym przypadku oznacza ono zapewne pytanie o przyjaźń w ogóle. Czym jest? Nie widać jej, a jest.

Taki konkretny przykład jest do rozmowy o rzeczach ogólnych, o pojęciach takich właśnie jak przyjaźń, miłość, dobro i im podobne, absolutnie niezbędny. Bez tego, co widzialne nie da się zrozumieć sensu tego, co niewidzialne. Nie da się

zrozumieć sensu pojęć. Ale przykłady nie raz również rozmywiają ten sens. To, co wokół siebie widzimy, może go całkiem skutecznie ukrywać lub zniekształcać.

Gdybyśmy spróbowali wyobrazić sobie świat, w którym nie ma żadnego dobrego człowieka, czy znaczyłoby to, że coś takiego jak dobro nie istnieje? Oczywiście, że istnieje. Byłoby tak nawet wtedy, gdyby wszystko wokół mówiło, że jest inaczej. Chodzi jednak o to, żeby umieć dostrzec więcej, niż wszystko. Niż wszystko, co da się zobaczyć.

Do tego właśnie, jak sądzę, zapraszają bajki i opowiadane w nich historie: do wyjścia poza widzialną rzeczywistość, czyli innymi słowy, do myślenia. Po co? Po to, żeby wówczas, kiedy zajdzie taka konieczność, móc tę rzeczywistość zmienić. Nie trudno spostrzec, że ta konieczność wyrasta przed nami stale, odkąd w rajskim ogrodzie, ustami pierwszych ludzi zgodziliśmy się na koncepcję świata, w którym istnieje zło.

Myśl o napisaniu bajek, w których coś z tej prawdy dałoby się zawrzeć, to dość nieoczekiwany rezultat studiów nad Sokratesem, który głosił nie co innego przecież, jak właśnie to, że nasza wiedza, wywiedziona z poznania oferowanego nam przez zmysły, domaga się wyjścia dalej: poza to, co da się usłyszeć, zobaczyć, dotknąć, poczuć, zważyć i zmierzyć. Poza to, co na pierwszy rzut oka wydaje się już wszystkim.

Uderzająca jest waga tego przesłania. Nie tylko w dzisiejszych czasach, zarzucających nas zewsząd informacjami, których

natłok, a niekiedy również pozbawiona jakiegokolwiek sensu treść wymusza brak myślenia. Zadanie patrzenia dalej, niż pozwalają nam zmysły było, jest i z pewnością będzie aktualne zawsze. Nasza zmysłowa natura nie wyczerpuje przecież tego, kim jesteśmy. Dysponujemy poza nią jeszcze czymś więcej.

„Bajki o...” – książeczka zilustrowana w charakterystycznie ciepły sposób przez mojego męża, Marcina Strzembosza, została napisana z nadzieją na zamyślenie nad owym „więcej”. Jest próbą znalezienia przystępnej dla dzieci odpowiedzi na zasadnicze dla nas jako ludzi pytania o dobro, piękno, o to, co znaczy bycie mądrym, co jest warte miłości i co sprawia, że my sami jesteśmy kochani. Nieśmiała królewna, która chowa się, gdy przychodzą goście; ciągle na nowo zakochany królewicz, którego wybranki serca z niezrozumiałych powodów zamieniają się w żaby; królewicz, który czyta stosy książek, ale mądrości uczy się przy podlewaniu słoneczników; głodny król, karmiący z synkiem piekarza gołębie; mieszkańcy miasteczka, w którym pewnego dnia pojawia się podejrzany sympatyczny handlarz – to wybrani bohaterowie tych kilku historii. Każda z nich, jak to w bajkach bywa, kończy się szczęśliwie. A chociaż w życiu nie zawsze tak bywa i wszystko układa się inaczej, niż byśmy chcieli, to przecież nie można tracić nadziei, że oprócz owego „wszystko” jest jeszcze jakieś „więcej”.

■ DOMINIKA STADNICKA-STRZEMBOSZ

Księgarnia ZACZYTANIE

Od kilkunastu już lat działa i rozwija się kampania „Cała Polska czyta dzieciom”, która uświadamia rodzicom i dziadkom, jak ogromna jest wartość czytania dzieciom i razem z dziećmi.



Jako mama piątki dzieci, a z zawodu i zamiłowania księgarka widzę, że temat ten jest jednocześnie prosty i skomplikowany, niby oczywisty, a jednak często budzący zdumienie dorosłych. Kiedy myślimy o wspólnym spędzaniu czasu z dziećmi, kiedy planujemy dla nich aktywności, rozpatrując walory edukacyjne czy wychowawcze, do głowy przychodzi nam zwykle bardziej skomplikowane scenariusze, takie jak zajęcia w różnorodnych klubach, fundacjach czy szkołach, organizowane i prowadzone przez odpowiednio przygotowanych specjalistów. Często są one rzeczywiście wartościowe, rozwijają talenty i pasje, ale prawie zawsze wiążą się też z mniejszymi lub większymi kosztami i wy-



zwaniami logistycznymi. Jednocześnie głośne czytanie wydaje się tak banalnie proste, bo dostępne każdemu i nie wymagające większego przygotowania (poza doborem lektury), że często jest lekceważone i brane pod uwagę głównie jako zajęcie dla zabicia czasu. Tymczasem nic bardziej mylnego, bo czytanie ma ogromną wartość wychowawczą i edukacyjną.

Przede wszystkim buduje w dziecku poczucie własnej wartości. Oto zajęci, zabiegani rodzice odkładają na kwadrans swoje Ważne Sprawy, biorą do ręki książkę, a dziecko na kolana i koncentrują się tylko na nim. Czy potrzeba dziecku bardziej dobitnego potwierdzenia faktu, że dla mamy czy taty jest w tym momencie najważniejsze, że mama czy tata je kocha i chce z nim przebywać? Co za tym idzie, codzienne wspólne czytanie buduje więź między dzieckiem a rodzicem lub dziadkiem.

Jeśli dobrze dobierzemy lektury, czytanie może stanowić doskonałe narzędzie nauki języka ojczystego, rozwinąć u dzieci słownictwo i swobodę w posługiwaniu się językiem w mowie i piśmie. Sami wiemy, jak dobrze słucha nam się lub czyta wypowiedzi osób, potrafiących wyrazić swe myśli jasno i elegancko, a jak trudno odbiera się tych, którzy – choć nawet doskonale zaznajomieni z tematem – mają problemy z formułowaniem myśli. Niezależnie od tego, jaki w przyszłości zawód nasze dzieci wybiorą, jest niemal pewne, że komunikacja będzie stanowić ważny element ich pracy, a im bardziej będą sprawne w tej komunikacji, tym lepiej będą wykonywać swoją pracę.

Czytanie rozwija wyobraźnię, a jednocześnie pomaga się wyciszyć i skoncentro-



wać. To szczególnie ważna umiejętność w czasach, gdy zewsząd dociera do nas tyle bodźców. Umiejętność koncentracji to szansa na zachowanie równowagi w szalonym tempie życia.

Choć jest jeszcze wiele innych, te argumenty chyba wystarczą, by przekonać wszystkich rodziców i dziadków, że warto czytać dzieciom i uczyć je miłości do książek.

■ MONIKA CHILEWICZ



Wielkie Odkrycie



Wszedłem
i zająłem miejsce
w ostatniej ławce.
Była tam monstrancja
na duże hostie.
Modliłem się cicho,
tak jak zwykle.
Niespodziewanie
zawładnęło
mną uczucie,
którego wcześniej
doświadczyłem
zaledwie kilka razy.
Miałem wrażenie,
że Jego obecność
zstępuje z wysoka
i wypełnia
cały kościół.

Przez całe lata dziewięćdziesiąte byłem bardzo zajęty naszą międzynarodową pracą misyjną. Zakładaliśmy szkoły biblijne i byliśmy świadkami zaszczepiania wielu nowych wspólnot daleko w głębi Rosji i w Azji Centralnej. Ta praca wymagała wiele czasu, siły i środków.

Wtedy – u progu trzeciego tysiąclecia – pojawiła się w mojej głowie pewna myśl, która potem już mnie nie opuszczała. **Przyjęła w moim wnętrzu postać zachęty: „Poznaj istotę Kościoła”.** Nigdy wcześniej nie zastanawiałem się nad tym sformułowaniem, nawet go nie znałem. Moje myśli krążyły raczej wokół działalności i „wizji” Kościoła, jego członków, sposobu organizacji, misji, modlitwy uwielbienia i ewangelizacji. Dość dobrze poznałem Szerokość i Długość, ale spragniony byłem większej Wysokości i Głębokości, cytując List do Efezjan (Ef 3, 18). Jednocześnie ani trochę nie zastanawiałem się nad samą istotą Kościoła, jego esencją, nad tym, czym Kościół naprawdę jest w swojej „osobowości”. Ta myśl popchnęła mnie do głębszych rozważań i sprawiła, że zacząłem myśleć w nowy sposób.

W lutym 1998 roku pojechaliśmy aż na Hawaje. Pewnego wczesnego ranka, gdy Birgitta jeszcze spała, wybrałem się na spacer po plaży Waikiki w samym centrum Honolulu. Po jakimś czasie naszła mnie ochota, żeby zejść z plaży i dla odmiany wrócić do hotelu jedną z głównych ulic. Szedłem, modląc się cicho, i cieszyłem z poranka. Wtedy ujrzałem niewielki kościół, który mimo dość wczesnej pory wyglądał na otwarty. Do środka weszło kilka osób, więc pomyślałem, że odprawia się w nim poranne nabożeństwo. Wszedłem i zająłem miejsce w ostatniej ławce. **Ku mojemu zaskoczeniu kościół był prawie pełen.** Dotarło do mnie, że trafiłem do katolickiej parafii. W prezbiterium, na ołtarzu stało coś,

czego nie potrafiłem rozpoznać. Dopiero z czasem zrozumiałem, że była to monstrancja na duże hostie.

Siedziałem w ławce i modliłem się cicho, tak jak zwykle. Niespodziewanie zawładnęło mną uczucie, którego wcześniej doświadczyłem zaledwie kilka razy. **Silne doświadczenie obecności Boga.** Nie da się tego inaczej wyjaśnić. Miałem wrażenie, że Jego obecność zstępuje z wysoka i wypełnia cały kościół. To doznanie tak mnie zaskoczyło, że nie wiedziałem, co robić. Przyszło zupełnie niespodziewanie. Pomyślałem tylko ze zdziwieniem, że Bóg naprawdę jest w tym miejscu. **„Bóg jest rzeczywiście bardzo obecny w tym kościele, wśród tych katolików”.**

To poczucie było tak obezwładniające, że nie opuszczało mnie przez kilka następujących godzin. Wciąż pamiętam jego intensywność. Tamtego poranka **otrzymałem nowe zapewnienie o obecności Boga w Kościele katolickim.** Po latach rozumiałem, że miało to związek z Boską obecnością w sakramencie. Wtedy jeszcze tego nie pojmowałem. To, co rozumiałem, wystarczyło jednak, żebym w głębi mojego wnętrza zaczął zmieniać pogląd na Kościół katolicki.

W październiku 1999 roku pojechaliśmy z Birgittą do Rzymu na tygodniowy urlop. W środę na placu św. Piotra odbywała się audiencja generalna z papieżem Janem Pawłem II. Podekscytowani udaliśmy się tam. Papież przejeżdżał wśród tłumów w swoim białym papamobile. Najpierw pomyślałem: „Po co tyle zamieszania wokół jednego człowieka?”, uznając, że ludzie przesadzają nieco w swoim entuzjazmie. Trafiło nam się bardzo dobre miejsce i papież przejechał tuż obok. Wtedy uradowana Birgitta wykrzyknęła spontanicznie po angielsku: **„Niech Bóg cię błogosławi, bracie!”.**

DOK. NA STR. 16 ►

Wielkie Odkrycie



DOK. ZE STR. 15 ►

Moja pierwsza reakcja była doprawdy ultraprotestancka. Zapytałem, skąd wie, że to brat. Ale od razu zrobiło mi się głupio. Oczywiście, że był bratem, mimo że w moim mniemaniu wiele nas od siebie oddzielało.

Obok w tłumie stał młody mężczyzna, który przyjechał do Rzymu z Australii. Pewnie podsłuchał naszą krótką wymianę zdań, bo odwrócił się, spojrzął na mnie i zapytał serdecznie, kim, moim zdaniem, naprawdę jest papież. Odpowiedziałem dyplomatycznie, że jest biskupem Rzymu.

Wtedy spojrzął na mnie z poważną miną i zapytał: „I tylko tyle?”.

To pytanie trafiło mnie z niespodziewaną siłą. Zapytałem, do czego zmierza. W odpowiedzi usłyszałem: „Czyż nie jest pastorem całego Kościoła?”. W tamtej chwili przemawiał do mnie Ktoś Inny, ktoś większy od tego młodego Australijczyka.

Przeniknął mnie na wskroś. Czułem się pokonany w sposób, którego zupełnie się nie spodziewałem. To, co powiedział, poruszyło moje sumienie. Czy to rzeczywiście możliwe, żeby istniał **urząd, posługa pasterska, która gromadzi, jednoczy i służy wszystkim chrześcijanom?** Takie myślenie było mi zupełnie obce, a jednocześnie dotarło do mnie, że nie śmiałbym zaprzeczyć słowom tego młodego człowieka. W tamtej chwili to on reprezentował wiarę, a ja niewiarę, nawet jeśli lubiłem nazywać siebie głosicielem wiary. Tamto pytanie uczepliło się mnie i nie mogłem się go pozbyć przez cały tydzień. Birgittę rozśmieszyło serdecznie to moje skonsternowanie. Miała, zdaje się, sporo uciechy z tego, że nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

Pragnienie znalezienia odpowiedzi na nurtujące mnie pytania wzięło górę i zrozumiałem, że pozostało mi się unieżyć i mieć odwagę otworzyć się i po prostu posłuchać innych, którzy przecież wiedzieli o wiele więcej ode mnie. Rozpoczął się okres studiowania, który miał potrwać całe piętna-

ście lat. **Zapragnąłem usłyszeć, co sami katolicy mówią o swojej wierze**, już nie wystarczyło mi słuchanie tego, co o wierze katolików myślał niekatolicy.

* * *

Świadectwo pochodzi z książki „**Wielkie Odkrycie. Nasza droga do Kościoła katolickiego**” Ulfa i Brigitty Ekman.

Znane na całym świecie charyzmatyczne małżeństwo opowiada o swoim **nawróceniu i konwersji na katolicyzm**: „Książka ta dotyka jednej z najważniejszych decyzji, jaką podjęliśmy na naszej chrześcijańskiej drodze”.

* * *

Ulf Ekman – charyzmatyk, szwedzki teolog, misjonarz i etnograf. Były pastor i założyciel Kościoła Livets Ord. Przeszedł na katolicyzm wraz z żoną.

■ ULF EKMAN



Krzew Gorejący

czyli dyptam

Jeden z naszych hildegardowych przyjaciół, ksiądz Jerzy zaprosił panią doktor Małgosię Stępińską i mnie – jako pasjonatkę średniowiecznej benedyktyнки Hildegardy z Bingen – na wieczór z „medycyną, która nie zna chorób nieuleczalnych”.

Parafialna aula pękała w szwach, po naszym wykładzie zaczęła się seria pytań, których końca nie było widać: czy Hildegarda zna sposób leczenia nowotworów?

Jak wyleczyć cukrzycę? Czy jest sposób na stwardnienie rozsiane?

Czy Hildegarda opisała sposób leczenia miażdżycy? Na te i wiele innych pytań odpowiadamy – Tak, oczywiście.

Należy jednak inaczej podejść do własnego organizmu i zrozumieć, na czym polega niezwykłość leczenia opartego na sile natury.



Wprzerwie wykładów podszedł do nas ksiądz Wojciech i powiedział: bardzo proszę o ten dyptam. Słuchałem co mówiście o tej niezwykłej roślinie – potrafiącej oczyścić od środka naczynia krwionośne i udrożnić je – a ja mam z tym właśnie problem. Nie mogę spać w nocy, kiedy tylko chwilę poleżę i zamknę oczy już po chwili budzę się nie czując stóp. Kiedy na nie spojładam, wyglądają jakby zamierało w nich życie, sinieją, robią się prawie czarne. Muszę wstać, „rozchodzić je” i kiedy wróci krążenie – kładę się, na chwilę. To trwa już wiele tygodni, lekarze mówią o operacji, ale może Hildegarda mi pomoże – czy dyptam jest w stanie udrożnić naczynia krwionośne w moich nogach?

Oczywiście – z mocą stwierdziła pani doktor. Proszę trzy tabletki trzy razy dziennie, rano i wieczorem popijając dodatkowo eliksirem pietruszkowym. Ksiądz Wojtek natychmiast po naszym wykładzie wziął pierwszą porcję dyptamu. Ta niezwykła, biblijna roślina pomogła już tysiącom osób – Hildegarda pisała: „Dyptam jest bardziej ciepły niż zimny i suchy i zawiera siłę ognia i kamienia, ponieważ jest w swojej sile stały jak kamień. I tak jak to, co pochodzi z ognia zawiera gorąc, tak samo dyptam jest skuteczny na choroby, w których zwycięża.

Krzew Gorejący czyli dyptam

DOK. ZE STR. 17 ►

Człowiek, który ma dolegliwości serca, powinien jeść proszek zrobiony z dyptamu, a dolegliwości zostaną złagodzone. A jeśli w człowieku rośnie lub akurat zaczyna rosnąć kamień, ponieważ ma tendencje do tycia, to powinien rozdrobnić dyptam i jeść ten proszek często z chlebem pszennym, a kamień przestanie rosnąć. Człowiek, w którym już urosł kamień, powinien dodać proszek z dyptamu do octu wymieszanego z miodem i często to pić na czczo, a kamień pęknie, ponieważ ciepło dyptamu, wymieszane z ostrością octu i ciepłem miodu łamie siłę kamienia”. (Physica 1.115)

Dyptam czyli krzew mojżeszowy, lub biblijny krzew gorejący. W trakcie wzrostu wydziela olejki, które są łatwopalne. Krzew Mojżesza wygląda bardzo atrakcyjnie w czerwcu i lipcu, kiedy na jego pędach pojawiają się duże kwiatostany. Coraz więcej osób poszukuje jego sadzonek, żeby był ozdobą w ogrodzie. Jednak dyptam jesionolistny to niebezpieczna piękność. I wcale nie chodzi tu o samozapłon olejków lotnych, bo to raczej niemożliwe w naszym klimacie. Dyptam jesionolistny parzy, lepiej go zatem nie sadzić, gdy w domu są małe dzieci.

Ta **roślina ma jednak wielką moc leczniczą** – oczyszcza od środka i wzmacnia naczynia krwionośne, oraz rozpuszcza kamienie w organizmie. Usuwa złogi cholesterolowe, leczy miażdżycę i nie dopuszcza do zwężenia naczyń krwionośnych mó-

zgu. Chroni przed zawałem serca i Alzheimerem. To roślina, która – w postaci suszonej – powinna gościć na stałe w naszych domach. Profilaktyczne stosowanie dyptamu chroni przed miażdżycą i zawałem – podstawowymi chorobami współczesnego człowieka.

Ksiądz Wojtek po dwumiesięcznej kuracji zaczął wreszcie spać spokojnie – biblijny krzew gorejący swoim ciepłem oczyścił i udrożnił naczynia krwionośne kończyn do tego stopnia, że nie było konieczności przeprowadzenia operacji.

Czy trzeba w to wszystko wierzyć, żeby „zadziało”? – zapytała pani Magda, jedna z uczestniczek wieczoru.

Wiara oczywiście pomaga – odpowiedziałam – ale lecznicze działanie stworzonej przez Boga natury jest faktem niezależnym od przekonań. Dziś lekarze i naukowcy odkrywają ze zdumieniem skuteczność diety orkiszowej w leczeniu wielu chorób – uznawanych za nieuleczalne – celiakii, łuszczycy i nowotworów, przyznają że krwawnik leczy rany, a pelargonia znakomicie łagodzi choroby dróg oddechowych. Naturalna chemia, zawarta w roślinach jest darem dobrego Boga Ojca dla swoich dzieci, Hildegarda z Bingen na nowo uczy jak z tej mocy korzystać.

■ ELŻBIETA RUMAN

Organizator postów według św. Hildegardy z Bingen
Centrum św. Hildegardy w Józefowie



Co nowego w kraju i na świecie?

- JE Ramzan Kadyrow, prezydent Czeczenii, który od dawna kontroluje każdą sferę życia swoich obywateli ostatnio wziął się za rozwodników. Jego zdaniem były mąż i była żona, zwłaszcza jeśli mają dzieci, powinni mieszkać wspólnie. Bo w przeciwnym razie dzieci są nieszczęśliwe, łatwiej zostają przestępcami i ekstremistami. Zlecił więc urzędnikom w całej republice, by razem z policją sprawdzali rodziny na swoim terenie, a jeśli wykryją rozwiedzione pary, doprowadzili do ich pogodzenia. Nie ma przy tym znaczenia, ile minęło od rozwodu – miesiące czy lata. W republice działa też gorąca linia, na którą może zadzwonić porzucony mąż czy żona i poprosić o pomoc w pogodzeniu się z byłym partnerem. Dzwonić mogą także krewni i sąsiedzi. W ciągu miesiąca „ślubnym komisjom” udało się pogodzić 948 par. Choć urzędnicy zapewniają, że za odmowę powrotu do byłego męża czy żony nie grożą żadne represje, mieszkańcy Czeczenii nie do końca w to wierzą. Główny argument urzędników, które próbują godzić rodziny, to wola Kadyrowa. Jeśli odmówisz, to sprzeciwiasz się nie tylko religii i zwyczajom, ale także władzy.
- Niemiecki sąd orzekł, że lokalne władze mają prawo uniemożliwić wyznawcom Kościoła Latającego Potwora Spaghetti ustawianie reklam „mszy makaronowych” przy wjazdach do miast. W Niemczech na porządku dziennym są małe znaki przy drogach wjazdowych do miast, informujące o obecności w danym miejscu kościoła katolickiego czy luterńskiego, oraz o godzinach mszy lub innych obrzędów. Grupa „Spaghetti Monsters”, organizacja krytykująca religię jako nietolerancyjną, chciała uzyskać pozwolenie na podobne tablice w miejscowości Templin, na północny wschód od Berlina, ale sąd kraju Brandenburgia orzekł, iż grupa nie może powoływać się na prawa wspólnoty religijnej lub filozoficznej, gdyż krytyka innych religii nie stanowi filozofii. Grupa twierdzi, że jest organizacją humanistyczną i zamierza złożyć odwołanie od wyroku. Zarzeka się, że pójdzie nawet do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.
- W ofercie firmy odzieżowej UZINYC pojawiła się sukienka o nazwie „sukienka uchodźcy” za 119 USD. Po fali krytyki jaka spadła na nowojorską firmę przemianowano ją na „sukienkę oxfordzką”. Mimo to ślady pierwotnej nazwy wciąż można znaleźć na internetowej stronie firmy, gdzie nazwą „sukienka uchodźcy” opatrzone są nazwy plików graficznych, na których jest ona prezentowana przez modelkę. Firma tłumaczyła, że projekt sukienki i jej nazwa miały zwrócić uwagę na kryzys związany z masowym napływem uchodźców na Zachód.
- Izba wyższa rosyjskiego parlamentu domaga się, by JE Włodzimierz Putin ukarał Polskę sankcjami za plany likwidacji pomników Armii Czerwonej. Wcześniej p. Oleg Niłow, zastępca przewodniczącego frakcji Sprawiedliwa Rosja, występując w programie „60 minut” kremlofskiego kanału Rossija-1 zapowiadał, że w odwecie „za pomniki” Moskwa powinna użyć „wszelkich środków, jakimi dysponuje”. Nie wykluczał też podjęcia akcji militarnej. Za przyjęciem apelu do prezydenta głosowali wszyscy członkowie Rady Federacji – 170 senatorów.
- Parlament Izraela przyjął dokument, w którym wyraził zaniepokojenie przypadkami negowania Holocaustu, znieważania miejsc pamięci, pomników i cmentarzy ofiar Zagłady oraz żołnierzy Armii Czerwonej. W swoim apelu nie wskazywał jednak konkretnych krajów, w których doszło do takich wypadków.
- W trzech szkołach wchodzących w skład „Three Rivers Schools District” w Teksasie, gdzie uczęszczają dzieci w wieku 4-18 lat, wprowadzono możliwość stosowania kar cielesnych. Dyrektor oraz wybrani pracownicy będą mogli wymierzyć uczniowi karę drewnianą łopatką w przypadku nieposłuszeństwa wobec nauczyciela lub złamania regulaminu szkoły. Takim karom podlegać będą jedynie dzieci tych rodziców, którzy wyrażą wcześniej zgodę na bicie dziecka.
- W szwedzkim przedszkolu w mieście Umeå na północy kraju zakazano tradycyjnej modlitwy, która odbywała się przed posiłkiem i dziękowano w niej Panu Bogu za strawę i napoje na stole. Władze uznały, że tego typu zachowania nie mogą stanowić elementu systemu edukacji przedszkolnej w niezależnym światopoglądowo przedszkolu. Ratusz w Umeå krytycznie odniósł się ponadto do wypowiedziania słowa „Amen” oraz cytowań z Pisma Świętego, które ponoć pojawiały się w czasie wspólnego z nauczycielkami przygotowywania posiłków. Dyrektorka przedszkola, Britt Marie Mårtensson poinformowała, że dotychczasowa modlitwa przed jedzeniem będzie zastąpiona bezosobową frazą: „Dziękujemy za słońce i deszcz oraz za żywność na naszym stole”.
- Wg „Corriere della Sera” ponad połowa migrantów przybywających do Włoch po drodze pada ofiarą porwań, wymuszeń i pracy przymusowej, na którym afrykańskie gangi zarabiają 400 mln USD rocznie. Przytłaczającą większość migrantów pochodzi z Afryki subsaharyjskiej i Bangladeszu. Podróż przeciętnie trwa 20 miesięcy. Na terenie Libii spędzają ponad rok. Ponad połowa mężczyzn i jedna trzecia kobiet pada ofiarą porwań dla okupu wynoszącego od 3 do 5 tys. USD, na który często składa się rodzina. W wielu przypadkach porwani muszą okup odpracować niewolniczą pracą. Libijscy przemytnicy za przerzut do Włoch przez Morze Śródziemne żądają przeciętnie 2 tys. USD. Od kilku miesięcy przemytnicy dowożą migrantów tylko do granicy wód terytorialnych Libii, gdzie przejmują ich statki ratownicze. Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji alarmowała w raporcie, że gangi przemytników handlują migrantami jak towarem, sprzedając ich w niewolę. Za człowieka płaci się po kilkaset dolarów. Są oni zmuszani do pracy, wykorzystywani seksualnie, na rodzinach wymusza się okupy.
- P. Nicola Zingaretti, przewodniczący władz stołecznego regionu Lacjum ogłosił, że w Rzymie i jego okolicach kończy się woda. Ocenił, że sytuacja jest dramatyczna z powodu rekordowej suszy, a na rozwiązanie problemu władze mają tydzień. Poziom wody w głównym zbiorniku w rejonie Wiecznego Miasta, czyli w jeziorze Bracciano, obniżył się do poziomu grożącego katastrofą ekologiczną. Władze kościelne Watykanu nakazały wyłączenie wszystkich działających fontann.



Brzegi

„Brzegi Wisły ilustrowane przez Elwiro Michała Andriollego” to nazwa wystawy przygotowanej przez Biograficzne Muzeum Elwiro Michała Andriollego w Józefowie, która pod koniec czerwca miała miejsce w Pałacu Staszica w Warszawie.

27 czerwca 2017 roku podczas seminarium „Vistulana w zbiorach polskich” organizowanego w ramach obchodów Roku Rzeki Wisły 2017 przez Polską Akademię Nauk Archiwum w Warszawie oraz Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego miał miejsce wernisaż wystawy „Brzegi Wisły ilustrowane przez Elwiro Michała Andriollego”. Wernisaż został poprzedzony wystąpieniem na temat okoliczności powstawania ilustracji Andriollego poświęconych tej tematyce, a jednym z motywów była wyprawa artysty z 1880 roku.

Otóż w roku 1880 jeden z najbardziej znanych warszawskich ilustratorów – Elwiro Michał Andriolli (właściciel terenu położonego po obu brzegach rzeki Świder, na obszarze dzisiejszego Otwocka i Józefowa) postanowił wybrać się w podróż krajoznawczą wzdłuż rzeki Wisły. Artysta, który co roku wyruszał w dłuższą

wędrówkę po kraju – co zamierzał to uczynił i na przełomie czerwca i lipca 1880 roku rozpoczął podróż z Warszawy, a około 10 sierpnia dotarł do Krakowa. Z wyprawy tej powstał cykl rysunków publikowanych na łamach czasopisma „Kłosy” w latach 1880-1882 pod wspólną nazwą „Brzegi Wisły”.

Poniżej przedstawiamy kilka prac Andriollego oraz informacje prasowe towarzyszące temu wydarzeniu.

Znany rysownik Andriolli wybiera się w podróż wzdłuż brzegów Wisły aż do Krakowa. Artysta nosił się już, o ile wiemy, dawno z zamiarem odbycia podróży tej wodą, zapewne też odbędzie ją łodzią. Jakoż silne jego ręce nie tylko delikatny ołówek, ale i ciężkie wiosła trzymać umieją. Po drodze będzie rysował widoki, typy, kostiumy, słowem wszystko,



Otwock [Otwock Wielki],

rys. Elwiro M. Andriolli, 1879



Osada rybacka,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1880



Śpichrze w Kazimierzu Dolnym,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1880



Budowanie tamy,

rys. Elwiro M. Andriolli, (b.d.)

Wisły

co z artystem, ale także i z etnografią ma związek. Tekst objaśniający rysunki artysta ma zamiar sam pisać.

Henryk Sienkiewicz, „Gazeta Polska” nr 123, czerwiec 1880 r.

[Andriolli] wybiera się w podróż Wisłą ku Krakowowi, dla zbierania widoków miejscowości, godnych uwagi, jako też typów i kostiumów ludowych, które się ukażą na kartach naszego pisma.

Adam Pług, „Kłosa” nr 782, czerwiec 1880 r.

Andriolli rozpoczął już zamierzoną podróż wzdłuż brzegów Wisły. Po drodze przenościł on na papier wszystkie godniejsze uwagi widoki i historyczne pamiątki. Obecnie bawi w Sandomierzu, o którym pisze, że miasto to po Krakowie posiada najwięcej pamiątek i najrozleglejsze przedstawia pole studiów dla historyka, archeologa i malarza. W chwili, w której list był pisany, Andriolli wykonał już kilka szkiców, a mianowicie zamku, spichrza i ratusza, który wedle jego zdania daleko jest piękniejszy od krakowskich Sukiennic. Z Sandomierza udaje się Andriolli w Góry Świętokrzyskie, w których spodziewa się znaleźć obfite żniwo.

Henryk Sienkiewicz, „Gazeta Polska” nr 142, czerwiec 1880 r.



W 1893 roku w pośmiertnych wspomnieniach na łamach „Tygodnika ilustrowanego” – Marian Gawalewicz (w 1883r. red. „Tygodnika Powszechnego”) pisał o tym, że Andriolli był zafascynowany rzeką Wisłą i nosił się z zamiarem odbycia kolejnej wiślanej wyprawy. Andriolli proponował wówczas wspomnianemu Gawalewiczowi „zrobienia z nim wyprawy łodzią” – „[...] ja będę zdejmo-
wował widoki, ty będziesz spisywał wrażenia [...]. Łódź weźmiemy dużą, wygodną, żeby mogło się w niej pomieścić kilka osób i żeby od biedy można było w niej nocować. [...] Gra warta świeczki. Za to co byś użył! A wrażenia piękne w życiu, to rozkosz, która nie ma ceny.”

Wystawa „Brzegi Wisły ilustrowane przez Elwira Michała Andriollego” dostępna jest na www.andriolowka.pl zakładka wystawy i wydarzenia.

■ ROBERT LEWANDOWSKI



Puławy,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1880



Zwaliska zamku w Bochojnicy,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1879



Oczyszczanie koryta Wisły,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1880



Spichlerz w Sandomierzu,

rys. Elwiro M. Andriolli, 1880

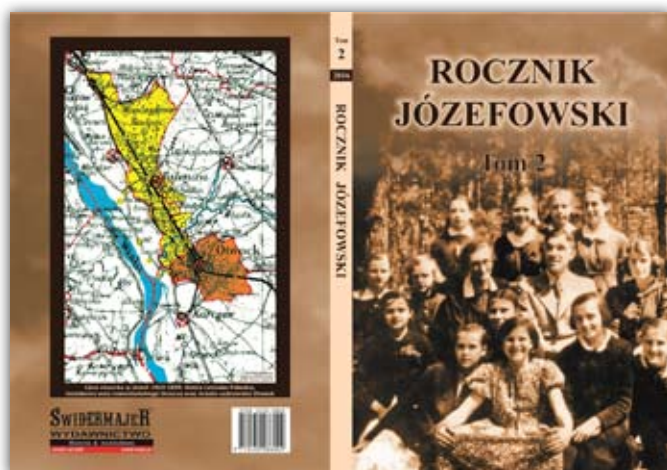
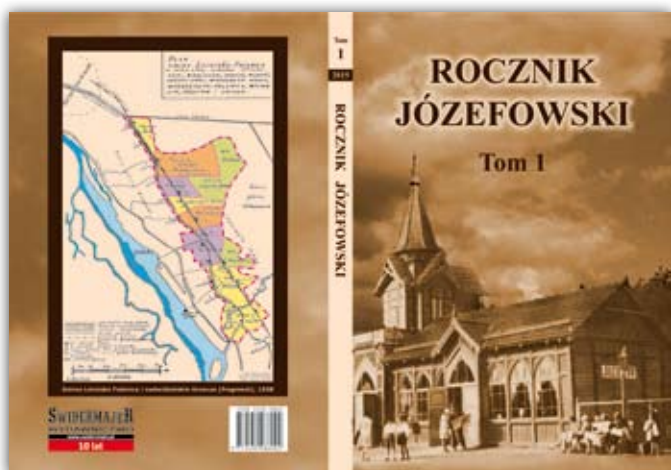


Szanowni Państwo!

Informujemy, że rozpoczęliśmy przygotowania do wydania kolejnego tomu „Rocznika Józefowskiego”.

Osoby, które posiadają wspomnienia oraz chciałyby przyczynić się do powstania kolejnego tomu „Rocznika Józefowskiego” lub uważają, iż mają wiadomości bądź fotografie związane z historią Józefowa i okolic prosimy o kontakt.

Redakcja
„Rocznika Józefowskiego”
www.rocznikjosefowski.pl
tel. 605 035 774



STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Małgorzata Korwin-Mikke,
Elżbieta Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Robert Lewandowski
ss. Dominikanki Misjonarki
Adam Tyszka
Anna Krzyżowska

Zbigniew Korba
Weronika Ornat
Natalia Smolińska
Tomasz Wiśniewski
Lek. med. Ewa Zapła
Magdalena Mielcarek
Joanna Gruba
Marta Sterna
Grzegorz Jakubowski

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE

<http://episkopat.pl/jasna-gora-inauguracja-jubileuszu-300-lecia-koronacji-obrazu-matki-bozej/>

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



MSZA I PROCESJA ODPUSTOWA W NASZEJ PARAFII 27 sierpnia 2017 r.





ZDJĘCIA: MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE